

Wrażenia z Małej Rusi

Wpisany przez Agnieszka Pliszke
niedziela, 26 maja 2013 07:49

O zawodach w Małej Rusi usłyszałam w ubiegłym roku w Koczku, gdzie byłam jako serwisantka. Przy ognisku ktoś opowiada o interesujących trasach z dobrym podłożem dla koni, na których spotkać można sarny i jelenie. Zainteresowało nas to więc wskazano nam organizatora tych zawodów – Andrzeja Saneckiego, który startował w Koczku na swoich koniach. Uzyskaliśmy od niego więcej informacji. Były zachęcające, więc w tym roku moja ekipa postanowiła się tam wybrać, a ja z nimi.

Pierwsze wrażenie to, że trafiliśmy w piękne miejsce. Mała Ruś jest rzeczywiście mała. Około 10 domów na wielkiej polanie przylegającej do jeziora, z trzech stron otoczonej lasem, z której wszystkie drogi do tego lasu prowadzą.

Mimo, że przyjechaliśmy w sobotę rano, niedługo przed startem, a więc po odprawie technicznej, otrzymaliśmy wszelkie potrzebne nam informacje o terenie, serwisach, drogach dojazdowych itp. Wszystkie punkty serwisowe znajdują się na różnych drogach i z nich można było zobaczyć spore odcinki płci. Rzeczywiście w większości na trasach było podłoże piaszczysto-trawiaste. Odcinki szutru czy żwiru były bardzo krótkie. Nawierzchnia asfaltowa była tylko w miejscach przekraczania szosy. Miejsc tych strzegli strażacy zapewniając zawodnikom bezpieczny przejazd. Nasz samochód serwisowy też został zatrzymany przez strażaków. Mogliśmy zatem obejrzeć przebieg naszych (i nie tylko naszych) zawodników przez najbardziej niebezpieczne miejsca w sposób zapewniający zarówno im jak i użytkownikom samochodów pełne bezpieczeństwo. Strażacy i ich wozy bojowe, gdy zajęli na pole serwisowe, byli dodatkową atrakcją dla najmłodszych kibiców.

Na polu serwisowym było wszystko co trzeba. Woda dla koni, toalety dla zawodników. Obok pola serwisowego można było kupić napoje zimne i gorące oraz coś do jedzenia. Wspaniałe były domowe żurki oraz domowe wypieki drożdżowe. Takie opinie można było usłyszeć w kolejce po dokładki. Widziałam jak na rajdy było zadziwiająco dużo (a może siła, że to dyscyplina bez widzieli). Ich emocje wzbudził finał trzech koni w konkursie klasy N walczyły o III jeszcze piękne nagrody pieniężne miejsce. Widownia mogła obejrzeć finiszujących galopem na odcinku około 150 metrów. Ostatnie 800 (mniej więcej) metrów kałdej płci prowadziło wokół pastwiska i z daleka widzowie mogli obejrzeć kałdego zawodnika zmierzającego do mety.

Razem z zawodami sportowymi rozgrywane były zawody towarzyskie. Kilkunastu jeźdźców w wieku od 6 (sześciu!) do 67 lat przejechało płcią 19,7 lub 13 km. Dwójka najmłodszych jeźdźców na kucach. Najmłodsza sześciolatka Julia otrzymała puchar dla najmłodszego uczestnika zawodów. Jak się później dowiedziałam Julka po trudach i emocjach zawodów zasnęła z pucharem w objęciach.

Zakończenie zawodów ubarwił pokaz pieszej walki rycerskiej czterech rycerzy w pełnych zbrojach z różnorodnym uzbrojeniem (miecze, topory, maczugi). Dla tych, którzy zaraz po zakończeniu zawodów nie gnali do swoich i kocznych domów były jeszcze pokaz efektownego ukąśdania młodego konia metodami naturalnymi. Autorką i wykonawczynią (wraz z koniem oczywiście) była 15 (!) letnia Gabriela Popis. Była to rzeczywiście jej popis. Jej koń nie tylko chodził za nią jak pies, ale wykonywał najrozsądniejsze polecenia przekazywane gestem ręki. Na przykład wchodził sam do przyczepy i wychodził kierowany tylko głosem i gestami. Pomyślałam sobie, że szkolenie metodami naturalnymi zaczyna się powinno od właścicieli koni. Znany także z występów w TV kowal Józef Antczak zademonstrował przygotowanie podkowy na gorąco wzbudzając różnie gorące jak podkowa zainteresowanie szczególnie tej części widzów, którzy z koniami na co dzień nie mają do czynienia. A po pokazach gospodarze zaprosili wszystkich, którzy wytrwali na dzika z kaszą i kapustą. Pyszności! Przy dziku i ognisku popłynęły kośskie opowieści. Przede wszystkim o

Wrażenia z Małej Rusi

Wpisany przez Agnieszka Pliszke
niedziela, 26 maja 2013 07:49

rajdzie. Ci co pierwszy raz byli w Małej Rusi nie ukrywali zachwytu trasą, szczególnie pól niebieską. O podłożu już pisałam. Trasa bardzo urozmaicona. Długo, kilkukilometrowe proste pozwalające na szybką jazdę, ale i zakręty, zjazdy, podjazdy oraz piękne widoki. Do tego dobre oznakowanie. Usłyszane opinie takie jak: niewidomy by przejechał czy nawet w galopie nie sposób by go zgubił trasy należały do najczęściej wypowiedzianych. Przed metą postawione były tabliczki wskazujące 2700 m, 1500 m, 1000 m i 500 m do mety. Łatwo było więc tak ustawić prędkość jazdy, by koń na metę przybył z możliwie niskim tętnem. Puchary i drobne upominki dla tych co na podium i reszta dla wszystkich dopełniły oprawy zawodów. Razem z amatorskimi przybyło na zawody 30 koni. Łącznie należały, że tymi staraniami organizatorzy mogli obdzielić tylko zawodników.